



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, czerwiec 2017

Spór o Muzeum. Wokół polskości i historii

Omówienie debaty

Małgorzata Wyrzykowska

„Od początku istotą naszego myślenia była chęć pokazania historii Polski na tle historii kontynentu i świata, inaczej mówiąc: wpisania polskiej historii w szerszy kontekst, bo naszym zdaniem tylko wtedy ona stanie się zrozumiała dla cudzoziemców, tylko wtedy uzyska odpowiedni sens zarówno dla cudzoziemców, jak i dla Polaków” – zaznaczył Paweł Machcewicz, jeden z twórców gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej. Polskie doświadczenie historyczne jest bowiem słabo znane i nierozumiane w Europie Zachodniej oraz w krajach nieeuropejskich poza kręgiem specjalistów.

Jak podkreślił, on i jego współpracownicy wcale nie uważali tego pomysłu za kontrowersyjny i byli bardzo zaskoczeni ostrymi atakami na tę koncepcję. Według Machcewicza zarzut chęci wykorzenienia polskiej świadomości narodowej i zastąpienia jej sztucznie konstruowaną świadomością europejską wiąże się z przekonaniem, że samo pokazywanie w Muzeum II Wojny Światowej obok doświadczenia Polski doświadczenia innych narodów jest „zagrożeniem dla polskiej tożsamości narodowej i wyjątkowości polskiej historii”. Stanowi to według niego część narastających tendencji nacjonalistycznych i antyeuropejskich nie tylko w Polsce. Zarzucano też muzeum, że koncentruje się na perspektywie ludności cywilnej i jest pacyfistyczne, podczas gdy wojna może być pozytywnym doświadczeniem. Według Machcewicza to wyraz narastającego nacisku na militarne rozumienie polskiego patriotyzmu i naszej tradycji narodowej. W sporze o muzeum widzi on „odrzućenie pluralizmu i polifoniczności w polskiej pamięci historycznej”, ale spór ten pokazał też ludziom, że historia jest czymś ważnym. Jego zdaniem następuje początek przełamania monopolu polskiej prawicy na historię i jest to być może najbardziej długofalowy efekt sporu o muzeum.

Ze strony panelistów padały głosy, że muzeum robi ogromne wrażenie. Michał Łuczewski podkreślił, że uwiodła go narracja w muzeum; zarówno on, jak i Karolina Wigura zwracali uwagę na liczbę przedstawionych obiektów. Andrzej Nowak ocenił zaś, że perspektywa cywilna w ekspozycji to dobry pomysł na spluralizowanie wizji II wojny światowej, w której w naszej tradycji przeważa perspektywa militarna.

Wysuwano jednak także zastrzeżenia do ekspozycji. Wśród uwag krytycznych wskazywano m.in. na aspekt religijny. Michał Łuczewski ocenił, że wystawa pragnąca uchwycić rdzeń polskości musiałaby oddać sprawiedliwość doświadczeniu religijnemu podczas II wojny światowej oraz martyrologii polskich kapłanów

i innych katolików, a tego zabrakło. Ten ostatni wątek wybił też Andrzej Nowak, podkreślając, że po ludności żydowskiej grupą najbardziej dotkniętą podczas II wojny światowej byli w Polsce księża – co piąty został rozstrzelany, powieszony albo zamęczony.

Zastanawiając się nad tym, jakiego rodzaju politykę historyczną reprezentuje muzeum, Łuczewski zaznaczył, że polityka historyczna to praktyka akumulująca kapitał moralny w postaci opowieści, które ukazują daną wspólnotę jako wspólnotę moralną. Opowieści te mogą być trojaki. Etosowa pokazuje, że choć wszystko wokół się zmienia, to my jesteśmy wytrwali i nie dajemy się, jawimy się zatem jako silny podmiot. Druga opowieść, konwersyjna, polega na odcinaniu się od złej przeszłości, żeby pokazać, w jaki sposób dzisiaj jesteśmy lepsi. Trzecia to powrót do przeszłości, którą traktuje się jako źródło naszej siły. Pierwsza narracja jest charakterystyczna dla Rosji, druga dla Niemczech, a trzecia okazuje się bardzo polska. W muzeum zdaniem Łuczewskiego uderza to, że prezentuje ono polską opowieść o powrocie do źródeł. Przy tym wystawa jest „bardzo otwarta na uwzględnianie innego, w tym sensie tworzy się nie tylko polska przestrzeń publiczna, ale też międzynarodowa, a może nawet globalna”. Jednak zwrócił też uwagę, że być może tej przestrzeni publicznej zabrakło na etapie planowania ekspozycji, wskutek czego szansa tworzenia i ucięcia wizji politycznych została zaprzepaszczona. „To jest duży problem” – i być może dzisiaj jedna z przyczyn konfliktu wokół gdańskiego muzeum.

Z kolei Andrzej Nowak zwrócił uwagę, że część Polaków ma poczucie, iż ich tożsamość jest zagrożona. Jedną z przyczyn takiego stanu jest – przywołując opinię prof. Nathana Schneidera – dominująca obecnie wizja Europy, w której pomijane i lekceważone są wszelkie partykularyzmy. Postrzega się je bowiem jako „afrońt dla swej postnarodowej wizji polityki”. Andrzej Nowak mówił, że niektórzy dostrzegają próby narzucania przez Zachód określonego modelu pamięci, a Niemcy są traktowane jako wzór, który należy naśladować. Wskazał też na poczucie zagrożenia tożsamości w kontekście „mechanizmu budowania przyszłości, który skazuje nacjonalne, narodowe, tradycyjne wizje historii na obumarcie”. To z kolei rodzi poczucie zagrożenia dla wizji historii, do której część Polaków jest przywiązana. Realna wydaje się również obawa o to, że „sugestie, jeśli nie nakazy, przychodzą z zewnątrz do Polski jako do kraju zacofanego, w którym trzeba implementować wzory wypróbowane gdzie indziej”. „Myślę, że warto spojrzeć na ten spór jako na spór, w którym zderzają się racje, emocje, i w związku z tym zastanowić się nad wyborem jego rozwiązania” – stwierdził Nowak. Opowiedział się jednocześnie za tym, by bronić pluralizmu pamięci. „W imię tego pluralizmu pozwoliłem sobie publicznie bronić tej wystawy, choć jej nie widziałem, bo uważałem, że potrzebne są różne wizje polskiej czy niekoniecznie polskiej przeszłości i II wojny światowej, w której Polska ma swoje ważne miejsce” – zaznaczył.

Karolina Wigura wyznała, że oglądając muzeum, miała poczucie nieadekwatności. Jej zdaniem w gdańskiej instytucji ogniskuje się kilka cech współczesnego kłopotu, jaki mamy z radzeniem sobie z trudną przeszłością. Pierwszą jest „nieznośność historii”. Jej zdaniem wynika to z faktu, że polityka historyczna podlega instrumentalizacji i bywa samym sednem strategii politycznej oraz partyjnej. Poza tym muzeum jest łagodne i niedrastyczne, podczas gdy dzisiejsze czasy to także potrzeba silnych emocji. Wigura zwróciła uwagę, że żyjemy w paradoksalnej epoce, która z jednej strony digitalizuje wspomnienia, a z drugiej strony nie pamięta się o czasie wojny, bo bezpośredni uczestnicy zdarzeń umierają. I wreszcie – dodawała – „budujemy muzeum na temat traumy w czasach sytości”. „To jest zasadnicze wyzwanie dla polityki historycznej – jak opowiadać o traumach w sposób przekonujący w czasach, gdy jesteśmy syty i nawet nie mamy podobnego doświadczenia, którego moglibyśmy się schwycić”. Zadała też pytanie, czy rzeczywiście polityka historyczna ma na celu budowanie obrazu tożsamości narodowej? „I może produktem polityki historycznej nie zawsze musi być duma?” – dodawała.

Anna Wolff-Powęska podkreślała, że w warunkach demokracji, wolności i pluralizmu nie ma jednego obowiązującego kanonu przekazu pamięci ani jednego modelu narracji historycznej czy dyskusji na temat polskości. Według niej muzeum pokazuje nieporównywalność II wojny światowej z jakimkolwiek innym konfliktem, a także traumę ludności cywilnej. W dyskusji na temat muzeum rozmówczyni widzi tendencje, które są obecne w polskiej debacie i historiografii od 200 lat, czyli spór o to, czy mówić o naszych dziejach

przede wszystkim krytycznie, przekonanie o wyjątkowości narodu polskiego i naszej historii, „wręcz jej sakralizacja”, a wreszcie „manichejskie podejście do historii Polski”, w którym dzieje traktujemy jako ciągłe zmaganie dobra ze złem. Wolff-Powęska zaznaczyła, że przeanalizowała „historyczne” uchwały s Sejmu i wynik ją przeraził. Dostrzegła w nich wspólne sformułowania niezależnie od tego, jaka partia rządziła, np. że mamy szczególne prawo do apelowania o prawdę historyczną albo że byliśmy zawsze wrażliwi na krzywdę innych narodów. W konkluzji podkreśliła, że są takie pojęcia, jak polskość, naród, tożsamość, które nigdy nie będą skończone, i każda generacja musi sobie od nowa odpowiedzieć na pytania o nie. Zauważyła też, że skoro oczekujemy od sprawców, żeby bili się we własne piersi, to sami w demokratycznej tożsamości powinniśmy integrować zarówno pozytywne, jak i negatywne strony naszej przeszłości.

W dyskusji zwracano uwagę na pewne pominięcia lub braki w ekspozycji. Jednak, jak mówił Paweł Machcewicz, „muzeum nie jest encyklopedią”, zaś Anna Wolff-Powęska podkreślała, że muzeum nigdy nie spełni wszystkich oczekiwań.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)

